

Henryk Gmiterek

Szymon Teofil Turnowski w obronie zgody sandomierskiej

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Humaniora 31, 13-40

1976

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Instytut Historii
Wydziału Humanistycznego UMCS

Henryk GMITEREK

Szymon Teofil Turnowski w obronie zgody sandomierskiej

Шимон Теофиль Турновски — защитник сандомирского договора

Szymon Teofil Turnowski en défense de l'accord de Sandomierz

Poselstwo braci czeskich na synod generalny w Sandomierzu w 1570 r. nie odpowiadało randze mających tam zapisać postanowień. Jak wiadomo, oficjalnym ich delegatem mianowany został senior — skonfederowanych co prawda z Jednotą — kalwinów kujawskich, Andrzej Prażmowski. Z instrukcją dla niego oraz z listami starszych i świeckich patronów braci w Wielkopolsce miał udać się do Sandomierza młody diakon ostroroski, Szymon Teofil Turnowski.¹ Skromne to były siły, jeśli zważyć, że kalwinów reprezentowali czołowi w Polsce teologowie i świeccy patroni, o interesy luteranów zaś miał zabiegać ich superintendent, Erazm Gliczner, z bratem Mikołajem i świeckim protektorem, Stanisławem Bnińskim, sędzią ziemskim poznańskim. Nie wnikając głębiej w przyczyny takiego stanowiska Jednoty — szereg tych przyczyn podał J. Bidło² — podkreślić należy, że u jego podstaw leżały względy szersze, wykraczające poza terytorialne granice reformacji polskiej. Jednota polska, choć organizacyjnie stanowiąca kościół samodzielny, z własną hierarchią, nadal jednak była z wielu powodów silnie uzależniona od Jednoty czesko-morawskiej. Tamtejsi zwierzchnicy odnosili się do zjednoczenia nieufnie. W 1572 r., gdy już było wiadomo, że formuła zgody nie zmusza do ustępstw konfe-

¹ Związał biografię Sz. T. Turnowskiego umieścił w swym dziele *Libri quattuor Slavoniae reformatae*, Warszawa 1973 (edycja fotooffsetowa wydania z r. 1679), s. 385—386 A. Węgierski. Ostatnio postać tę przypomniał J. Śliżiński w pracy *Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce*, Warszawa 1957, s. 52—64.

² J. Bidło: *Jednota Bratrská v prvním vyhnánstvi*, t. II, Praha 1903, s. 149.

syjnych, zajęli mimo to w stosunku do konsensu stanowisko krytyczne³, a jeszcze w 1579 r. ich stosunek do konsensu był polskim ministrom nie-wiadomy.⁴ To właśnie starsi czesko-morawscy skłonili władze Jednoty w Wielkopolsce do zachowania rezerwy względem synodu, na którym za pod-stawę zgody miano przyjąć konfesję helwecką.

Chociaż reprezentacja braci była nader skromna, to jednak właśnie Turnowskiemu, nie posiadającemu oficjalnie żadnych pełnomocnictw, przypadło w udziale odegrać na synodzie ogromnie ważną rolę. Opierając się na jego relacji⁵, której wiarygodność w konfrontacji z innymi, mniej szczegółowymi przekazami o synodzie nie budzi zastrzeżeń, stwierdzić należy wprost, że ogólna formuła zgody przyjętej w Sandomierzu była w decydującym stopniu wynikiem udziału Turnowskiego w pracach synodu. „Consensus” sandomierski w formie ostatecznej był efektem kompromisów, wzajemnych ustępstw i modyfikacji pierwotnych stano-wisk. Końcową wersję tych kompromisów poddał na posiedzeniu 12 kwiet-nia właśnie Turnowski.

Kalwini małopolscy, chcąc przeforsować zgodę opartą na wcześniej przygotowanym planie przyjęcia przez wszystkich konfesji helweckiej za wspólną, często domagali się od Turnowskiego, jako jedyne go autentycz-nego na synodzie członka Jednoty, zajmowania stanowiska w omawianych sprawach. W atmosferze synodu nawet te same słowa wypowiedziane przez Turnowskiego — brata czeskiego miały większy walor, niż słowa Prażmowskiego — kalwina. Pokazało się to szczególnie dobitnie na wspom-nianym już posiedzeniu, gdy przyszło do głosowania nad zaakceptowaniem przez trzy wyznania konfesji przygotowanej przez kalwinów. Zgoda na nią Jednoty, wyrażona, przez Prażmowskiego, okazała się dla Małopolan niewystarczającą i usilnie domagali się jej także od Turnowskiego. Ten, nie posiadając pełnomocnictw, postąpił bardzo zręcznie. Stwierdził miano-wicie, że bracia nie mają żadnych powodów odchodzenia od własnej kon-fesji, „wszakż jednak iż zawždy bracia nawięcej się o to starali a tego pragnęli, iżby kościół Boży szczęśliwie był budowan a pomnażan, tak rozumim, iż gdy to od wmm. skutecznie poznają, że więtsze a zacniejsze przyczyny tego wmm. [...] macie, iżby insza konfesyja od wszech spółnie ku zgodzie a pomnożeniu kościoła Bożego publikowana była, żeć też przeciw temu nie będą”. Dalej kontynuował, iż właśnie dla tych „więtszych i zac-niejszych przyczyn (z którychem ich już niemało od wmm. namienionych

³ Na synodzie w Przeorowie, por. *Dekrety Jednoty bratrské*, wyd. A. Gindely, *Monumenta historica Bohemica*, I, Praha 1865, s. 237.

⁴ Por. Prop. Ministrorum in Syn. Posn. 1579, 1. Oct., Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu (dalej: Racz.), rkps 46, s. 63.

⁵ Jest to *Iter Sandomiriense*, z oryginału wyd. M. Sipayłło: *Akta synodów róż-nowierczych*, t. II, Warszawa 1972, s. 272—301.

słyszał)” proponowanej konfesji „nie przyganiam, ale za prawdziwą a własną przyjmuję”.⁶ Na ten fragment relacji Turnowskiego nie zwrócono dotychczas należytej uwagi. Mowa jego nie oznaczała bowiem zgody na nową konfesję, wyrażonej w imieniu całej Jednoty (w tej części sformułowania mają charakter przypuszczeń), a jedynie w swym własnym imieniu uznał ją Turnowski za „prawdziwą a naszą własną”. Ponieważ jednak już w Sandomierzu kalwini przyjęli to oświadczenie jako zupełną aprobatę Jednoty dla nowej konfesji, okazując zrozumiałą radość, Turnowski po chwili dodał, że bracia przyjmując wspólną, nia odrzucają swej własnej konfesji i nadal będą przy niej trwać.⁷ To zastrzeżenie, wypowiedziane może w obawie przed ewentualnymi zarzutami przekroczenia pełnomocnictw, wniosło do toczących się dyskusji nową jakość. Oporni dotąd luteranie „obaczywszy — pisze w swej relacji Turnowski — żeśmy się my z krakowskimi złączyli tak, iż przy swej konfesji i dyscyplinie etc. zostawamy”, zmodyfikowali swoje stanowisko. Glicznerowie oświadczyli, że nie będą obstawać, aby wyznanie augsburskie miało być przyjęte za wspólne, ale też nie zgodzą się na przyjęcie helweckiego. Zaproponowali opracowanie wspólnej od wszystkich, polskiej konfesji, „a w tym jakoś zrazu do tego się przyznali — znowu posłużę się słowami Turnowskiego — iż się już z nami złączają”.⁸ Na projekt luteranów zgodzono się (nigdy go zresztą nie zrealizowano⁹) i chociaż dyskusje nad tą polską konfesją odłożono na inny czas, to nowe stanowisko luteranów umożliwiło osiągnięcie zgody w takiej postaci, jaka została zaakceptowana następnego dnia i podpisana 14 kwietnia.

Dogłębną analizę konsensu sandomierskiego i jego ocenę dał w swej pracy O. Halecki¹⁰, toteż nie będziemy się nim szerzej zajmować. Był on niczym innym, jak tylko — pod względem wyznaniowym — wzajemnym uznaniem prawowierności, a pod względem politycznym aktem przymierza trzech głównych odłamów protestantyzmu polskiego, który miał zakończyć zatargi i spory między nimi i zwrócić ich zespolone siły przeciwko kontrreformacji. Taką w najogólniejszym zakresie formułę zgody podał jako pierwszy Szymon Teofil Turnowski. Chociaż skądinąd było to rozwiązanie bardzo niedoskonałe, nie umniejsza przecież jego wkładu w dzieło synodu sandomierskiego.

Konsens sandomierski na wniosek zgłoszony przez Erazma Glicznera miał być uzupełniony odrębnym porozumieniem braci czeskich i luteranów,

⁶ *Ibid.*, s. 288—289.

⁷ *Ibid.*, s. 289.

⁸ *Ibid.*, s. 291.

⁹ Por. O. Halecki: *Zgoda sandomierska 1570 r.*, Warszawa—Kraków 1915, s. 175—176.

¹⁰ *Ibid.*, s. 264—280.

mającym na celu usunięcie pozostałych jeszcze po synodzie w Sandomierzu przyczyn ciągłych zdrażeń między nimi. W tym celu doszło do wspólnego dla obu wyznań zjazdu, który odbył się 18 maja w Poznaniu.¹¹ Wśród reprezentantów Jednoty na ten synod znaleźli się także Turnowski. Jak się okazało, tutaj także przypadło mu w udziale odegranie poważnej roli. Gdy bowiem po dwu dniach obrad porozumienie ciągle jeszcze wydawało się dość odległe, zgodzono się na powołanie komisji, której zadaniem byłoby uzgodnienie w oparciu o zgłoszone przez oba wyznania dezyderaty wspólnego aktu zgody. Weszli w jej skład ze strony luteranów: Piotr od Czerwonego Kościoła, pastor w Miłostawiu i Rydzynie oraz Jakub Schwenck, rektor szkoły poznańskiej; braci reprezentowali dwaj Turnowscy — Jan Lucius i właśnie Szymon Teofil.¹² Całonocne obrady tej czwórki doprowadziły do sformułowania dwudziestu tak zwanych „obserwacji”, przedstawionych ogółowi 20 maja. Luteranie nadal jednak wysuwali różnorakie zastrzeżenia. Gdy w końcu wymagania swoje ograniczyli tylko do żądania, by bracia mówiąc o sakramencie ołtarza nie używali wyrażen odbiegających od zacytowanej w konsensie konfesji saskiej z 1551 r., wówczas z tym zastrzeżeniem opracowane przy wydatnym udziale Turnowskiego, „obserwacje” zostały przyjęte. Aprobowano w nich uroczyste konsens sandomierski, obiecywano ściśle zachowywać go we wzajemnych stosunkach, określono szczegółowe zasady współzycia między obydwoma wyznaniami.¹³ Synod poznański uważany jest za „najlepiej udaną próbę ich (luteranów i braci czeskich — H. G.) pogodzenia”.¹⁴ Ocenę tę w znaczonej mierze zawdzięczać on może Turnowskiemu, który i w Sandomierzu, i tutaj dla osiągnięcia pomyślnego rezultatu końcowego wykorzystał swoje zdolności doprowadzania do kompromisów.

Przypomniane synody stanowiły forum, na którym ułożone zostały zasady współistnienia między protestantami. W latach następnych wysiłki zostaną skierowane na respektowanie przyjętych norm w praktyce codziennej, aby konsens spełniał zadanie, z myślą o którym był zawierany, aby duch konsensu przenikał wzajemne stosunki między jego sygnatariuszami. Jak się okazało, od samego początku była to sprawa nader trudna. Toteż ludzie, którym dobro różnowierstwa, utożsamiane przede wszystkim z zachowaniem wzajemnej zgody, leżało na sercu, musieli angażować w

¹¹ Opis tego synodu pióra Turnowskiego wyd. Sipayło: *op. cit.*, s. 305—313.

¹² *Ibid.*, s. 306. W świetle relacji Turnowskiego kwestionowanie przez J. Bidla: *Jednota...*, t. III, Praha 1906, s. 48 informacji Węgierskiego, iż Jan Lucius był bratem Szymona Teofila wydaje się bezpodstawne. „Piotr od Czerwonego Kościoła” to niewątpliwie Piotr z Kościana, konsenior luteranski, por. Węgierski: *op. cit.*, s. 406.

¹³ Dokładne omówienie konsygnacji poznańskich por. Halecki: *op. cit.*, s. 307—308.

¹⁴ *Ibid.*, s. 300.

tę kwestię ogromnie wiele wysiłków i zabiegów, podejmować najróżnorodniejsze przedsięwzięcia, aby tę ciągle rwącą się sieć utrzymać w rzeczywistej całości. Postacią, która w ostatnim trzydziestolecu XVI w. podjęła się w najszerszym zakresie obrony konsensu sandomierskiego, był Szymon Teofil Turnowski, jeden — jak to wskazałem — z głównych jego twórców.

Już październik 1570 r. pokazał, że konsens nie jest w stanie doprowadzić do poniesienia występujących wcześniej wzajemnych niechęci. Przedstawiona królowi przez kalwinów małopolskich ich własna konfesja spotkała się z zarzutami luteranów, którzy uważali ten fakt za przejaw łamania ustaleń przyjętych w Sandomierzu. Obronę Małopolan wzięli na siebie bracia, którzy na wspólnym z luteranami synodzie w Poznaniu usiłowali wykazać bezpodstawność zarzutów luterskich. Odpowiedź konseniora Lorenca, w której przygotowywaniu uczestniczył również Turnowski, nie zaspokoili ich jednak, toteż starsi Jednoty obiecali pisać do kalwinów, „aby nie wprowadzali turbacji tą swoją konfesyją”. Z tych poczynań luteranów sam Turnowski był już wówczas mocno niezadowolony, dając temu wyraz w dopisku do swej relacji z synodu zakończonej słowami: „*Porro ex nihilo nihil sit: silentio res ista transiit*”.¹⁵

Ważnym sprawdzianem funkcjonowania osiągniętej niedawno zgody, sprawdzianem, który dał pozytywny i zachęcający rezultat, były wypadki po śmierci Zygmunta Augusta. Szlachta różnowiercza, aczkolwiek rozbita politycznie, potrafiła wówczas w sprawach religijnych zjednoczyć swe siły, jednomyślnie żądając uzyskania przez protestantów praw zrównujących ich z wyznaniem katolickim. Efektem tych wspólnych poczynań było uchwalenie przez sejm konwokacyjny znanego aktu konfederacji warszawskiej, mającego dla zespolenia obozu różnowierczego ogromne znaczenie. Przybywał bowiem nowy, niezwykle ważny czynnik cementujący różnowierców i wymagający od nich jednolitej postawy w zabiegach o potwierdzenie i respektowanie przez wszystkich tego „klejnotu swobodnego sumienia”.

Synod generalny krakowski z 1573 r., który zebrał się jeszcze przed koronacją Walezego, miał być w myśl pierwotnych intencji jego inicjatora, Jana Firleja, przywódcy kalwinów małopolskich, zjazdem przede wszystkim szlachty protestanckiej. Firlej, dla którego Walezy nie był wystarczającym gwarantem swobód wyznaniowych, po porozumieniu się ze szlachtą wielkopolską, zamierzał doprowadzić do zabezpieczenia praw innowierców na drodze nowej elekcji.¹⁶ Niechętnie jednak propozycjom, których realizacja mogła pociągnąć za sobą nie dające się przewidzieć konsekwencje polityczne, stanowisko Wielkopolan sprawiło, że przybyli na ten zjazd

¹⁵ *Akta synodów...*, t. II, s. 316.

¹⁶ Por. Bidlo: *Jednota...*, t. III, s. 17—18.

jedynie duchowni. W delegacji Jednoty uczestniczył obok Izraela, Lorenca i Rokyty — starszych braci w Polsce — także Szymon Teofil, będący wówczas kaznodzieją w Lutomiersku. Synod, obok innych spraw, zajął się w dużej mierze kwestią zaprowadzenia w obrębie wszystkich wyznań jednakowej organizacji i ujednoczenia ceremonii, zwłaszcza przy przyjmowaniu komunii. Pozytywne uregulowanie tych spraw mogło się niewątpliwie przyczynić do ugruntowania zgody wyznaniowej. Porozumienia jednak nie udało się osiągnąć i porzeczano w tej mierze na gruncie sformułowań konsensu sandomierskiego, zezwalając „Braci Czeskiej i Augsburgskiej konfessyjej, iżby mogli swoich obrzędów i zwyczajów, które w tych miarach od nich się zachowują, nie odstępować”.¹⁷ W tej sytuacji aprobata w całej pełni konsensu sandomierskiego i konsygnacji poznańskich oraz zobowiązanie się stron do przestrzegania wszystkich zawartych tam punktów nosiły formalny raczej charakter.

Probiezmem funkcjonowania zgody sandomierskiej były stosunki między braćmi czeskimi a luteranami, które w przeszłości układały się najczęściej wrogo. Na tym odcinku nastąpił obecnie okres kilkuletniego spokoju, względnie co prawda, ale cechującego się poniechaniem oskarżeń, ataków i burzliwych waśni. Bracia czescy zebrani w listopadzie 1573 r. na synodzie licznie obsadzonym przez patronów świeckich potwierdzili wolę zachowania tych uchwał wspólnych synodów, „w którycheśmy się zjednoczyli a zgodzili przy rzeczach dobrych i z inszymi kościoły”.¹⁸ Umożliwiło to podjęcie w szerszym zakresie kroków obronnych przeciwko nader aktywnym wówczas jezuitom poznańskim. Dyskusję z nimi już od dłuższego czasu prowadził kalwin Jakub Niemojewski. W 1576 r. stanął także w szranki Szymon Turnowski. O dyspucie tej wiadomo niewiele, w każdym razie Turnowski uważał się za zwycięzcę. Niewątpliwie występował on nie tylko w imieniu Jednoty, ale — podobnie jak Niemojewski — w imieniu całego polskiego protestantyzmu.¹⁹

Ten dobry stosunkowo klimat, który obserwujemy przez kilka lat, mógł stanowić asumpt do wysunięcia kolejnych propozycji ugruntowujących wzajemną zgodę. Jedną z nich, podnoszoną już w Krakowie, było ujednoczenie obrzędów. Odmienność istniejących w tym względzie praktyk uniemożliwiała wprost często uczestniczenie członków jednego wyznania w nabożeństwie innych, a przecież takie wzajemne uczestnictwo mogło być najlepszą formą zbliżenia członków poszczególnych kościołów. Na synodzie braci w Poznaniu w kwietniu 1578 r. ministrowie, wśród których Turnowski bez wątpienia odgrywał wiodącą rolę, ponowili projekt zapro-

¹⁷ *Consensus*, Baranów 1628, s. XXXIV.

¹⁸ *Synody braterskie w Poznaniu ab Anno... 1569 et deinceps ad 1586*, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Dep. Kośc. Ew.-Ref. 107, s. 143 i n.

¹⁹ Por. Bidło: *Jednota...*, t. III, s. 146—153.

wadzenia „jednakowych ceremoniji tu w Polsce z drugimi”, proponując nadto, „żeby był generalny kancjonał wszystkich kościołów w Polsce”.²⁰ Odnośnie do kancjonału starsi od razu zajęli stanowisko negatywne, co do ceremonii odpowiedzieli natomiast, że wprawdzie „zgodziliśmy się, aby każdego wolne były ceremonije”, to na synodzie generalnym będą się starać o ujednoczenie. Tymczasem należy pozostawać przy swoich.²¹

Synod generalny, który zszedł się w Piotrkowie 1 czerwca tego roku, rzeczywiście zajął się sprawą jednakowych obrzędów. W jego uchwałach czytamy, że wprawdzie ujednoczenie byłoby rozwiązaniem ze wszech miar pożądanym, lecz „pospólstwo a ludzie prości odmianą obrzędów kościelnych wielceby się obrażali, a do ceremoniji zwyczajowi swemu przeciwnych zgodyby się przywieść nie dali”.²² Za tymi sformułowaniami krył się występujący nadal brak gotowości do ustępstw przede wszystkim ze strony luteranów. Zgodzili się oni natomiast — co dla umocnienia konsensu miało spore znaczenie — na powoływanie przez zbór lub patrona jednego wyznania duchownego (ministra) z wyznania innego, jeśli tylko ten otrzyma od swoich seniorów „dobre a pewne świadectwo”.²³ Najważniejszym jednak osiągnięciem było utwierdzenie konsensu sandomierskiego ze wszystkimi jego późniejszymi uzupełnieniami, co tym razem nie było li tylko czczą formalnością.

W miesiącach poprzedzających synod zaszły bowiem wydarzenia, które groziły całkowitym rozerwaniem istniejącej zgody. Na początku tego roku protestanci polscy dcstali od przywódców luteranizmu niemieckiego tekst utrzymanej w duchu gnezjoluterańskim *Formulae concordiae* z prośbą o ustosunkowanie się do niej. Zyskała ona od pierwszej chwili wielu zwolenników wśród luteranów polskich i przyjęcie jej przez nich oznaczałoby faktyczny koniec zgody sandomierskiej. Aby temu przeciwdziałać, starsi Jednoty w Polsce wysłali Turnowskiego na sejm lutowy do Warszawy, gdzie zjechać miała liczna szlachta, także różnowiercza. Tam miał on zabiegać, aby *Formula concordiae* nie została przez polskich zwolenników Lutra przyjęta. Szczegółowych przedsięwzięć Turnowskiego wprawdzie nie znamy, możemy jednak stwierdzić, że dzięki współdziałaniu z obecnym również w Warszawie seniorem dystryktu krakowskiego Pawłem Gilowskim i innymi misja jego zakończyła się powodzeniem. Wysłane wówczas protestanckim księżętom Rzeszy odpowiedzi, które Turnowski także podpisał, wskazywały na konsens sandomierski i jego pozytywną dla ewangelicyzmu polskiego rolę. Zalecały one zwołanie na jego wzór ogólnoprotestanckiego synodu w Niemczech, na który

²⁰ *Synody braterskie...*, s. 260.

²¹ *Loc. cit.*

²² *Consensus, op. cit.*, s. LI.

²³ *Ibid.*, s. LIII, pkt 6 i 7.

dla narad o zgodzie w kościele przybyliby także protestanci polscy.²⁴ Zdecydowanego stanowiska wobec wydarzeń w Rzeszy nie zajęto, odkładając to do synodu generalnego. W Piotrkowie jednak odłożono rozważania nad zagranicznymi formułami zgody na inny synod generalny²⁵, co oznaczało w praktyce utrzymanie luteranów polskich w rezerwie do *Formulae concordiae*, a tym samym zachowanie dotychczasowego stanu. Jak znaczny był wpływ obecnego na synodzie Turnowskiego na te postanowienia, trudno określić. Znając dotychczasową jego działalność, możemy przypuszczać, że również teraz starał się oddziaływać na patronów i nakłaniać ich do wszelkich starań o zachowanie zgody. Wiemy, iż w bardzo dobrych stosunkach pozostawał z protektorami luteranizmu: kasztelanem gnieźnieńskim Janem Zborowskim, którego był kaznodzieją podczas wyprawy moskiewskiej 1578 r.²⁶, Janem Bojanowskim, łożniczym królewskim, czy — nieco później — Stanisławem Górką wojewodą poznańskim.²⁷ To, że nie stali się oni w tym okresie zwolennikami gnejzjoluteranizmu, utrzymując także w rezerwie do niego zdecydowaną większość swych duchownych, było chyba w znacznej części wynikiem wpływów wywieranych na nich przez Turnowskiego.

Następne lata przyniosły jednak pogorszenie wzajemnych stosunków. Zasadniczą przyczyną tego była dalsza polaryzacja stanowisk dwu zasadniczych kierunków reformacji, luteranizmu i kalwinizmu, która nastąpiła po wydaniu przez kalwinów szwajcarskich w 1581 r. *Harmoniam Confessionum*. Ani luteranie, ani wyznawcy konfesji helweckiej w Polsce nie mogli dłużej zajmować biernego stanowiska wobec swych zachodnich współwierców. Tendencje separatystyczne były szczególnie silne u luteranów. Na synodzie w czerwcu 1580 r. poważnie zastanawiali się oni nad przyjęciem *Formulae concordiae*, a sam Gliczner przygotował już nawet do podpisania jej tekst.²⁸ Jednota, unikając stanowczego opowiadania się po którejkolwiek stronie, starała się — skutecznie zresztą — przeciwdziałać zarysowującemu się kryzysowi. Na dwa kolejne sejmy do Warszawy — w latach 1581 i 1582 — znowu wysłano Turnowskiego, zdeklarowanego orędownika zgody, który miał tam usilnie zabiegać o zachowanie wewnętrznego pokoju wśród protestantów oraz dostarczać szlachcie różnorodnej argumentów w jej walce sejmowej o egzekucję konfederacji

²⁴ Por. Bidlo: *Jednota...*, t. III, s. 162—163; T. Wotschke: *Erasmus Glitzner. Ein Superintendent der grosspolnischen lutherischer Kirche*, „Aus Posens kirchlicher Vergangenheit”, 1918, s. 34.

²⁵ *Consensus*, op. cit., s. L.

²⁶ Bidlo: *Jednota...*, t. III, s. 163.

²⁷ Por. *ibid.*, t. IV, s. 118.

²⁸ *Ibid.*, t. III, s. 171—173.

warszawskiej. Wydane później drukiem kazania²⁹ wskazują, że Turnowski z zadania tego starał się wywiązać jak najlepiej. W pierwszym z nich, będącym odpowiedzią na kazanie jezuitę Stanisława Sokołowskiego, podjął temat postu, jego przyczyn i cech, polemizował z wywodami Sokołowskiego o ewangelikach i o słuchaniu kościoła. Kazanie z 1582 r., w którym ostro przeciwstawił się kościołowi rzymskiemu, scharakteryzował jego pychę, kłamstwa i okrutne prześladowania inaczej wierzących, porównując go do faryzeuszów, cechował nader ostry ton. Miało ono nastawić słuchaczy do jeszcze większego zdecydowania w debatach sejmowych nad utwierdzeniem konfederacji warszawskiej.

Zabiegi Jednoty, w których czynnie uczestniczył Turnowski, przyniosły ten efekt, że luteranie wielkopolscy pod naciskiem swych patronów, zwłaszcza Stanisława Górki, nie przyjęli oficjalnie zasad *Formulae concordiae*. W lutym 1582 r. na wspólnym synodzie braci i luteranów w Poznaniu raz jeszcze zadeklarowano obopólną chęć, aby wszystkie postanowienia konsensu „zgodnie trzymać i wykonać i onego w niczym nie targać pod srogim karaniem kościelnym”. „Zgorszliwi” ministrowie mieli być wykluczeni z „Kościoła Bożego”.³⁰ Cóż z tego, skoro nadal występowały wśród luteranów silne ciążenia ku ortodoksyjnym współwyznawcom niemieckim, będące powodem dalszych nieporozumień między nimi a braćmi. Mnożyć się zaczęły ataki na braci, których głównym obiektem było stanowisko Jednoty co do sposobu obecności Chrystusa w sakramencie ołtarza. Do rozdzwieków dochodziło także między braćmi i kalwinami, choć miały one znacznie mniejsze nasilenie. Uskarżając się na to, ministrowie Jednoty na synodzie czerwcowym 1582 r. wysunęli propozycję zwołania kolejnego synodu generalnego³¹, ale Izrael odpowiedział, że „synod generalny burzliwy by był (jeszcze) szkodliwszy”.³²

Synod generalny zeszedł się jednak w czerwcu roku następnego we Włodzisławiu. Główną — jak czytamy w relacji z jego przebiegu — przyczyną, dla której został zwołany, były różnorakie „uciski, które się dzieją braciej w pewnych miejscach od catholików rzymskich”³³, ale w równym stopniu chodziło o usunięcie szerzącej się niezgody. W synodzie, podobnie jak w poprzednich, wziął udział mianowany miesiąc wcześniej konseniorem Jednoty Szymon Turnowski, którego niewątpliwie w uzna-

²⁹ *Odpowiedź kaznodzieji ewangelickiego na kazanie Jego Miłości księdza Stanisława Sokołowskiego... Które kazanie miał w Warszawie w Popielec febr. 8 A.D. 1581; Kazanie o starozakonnym i nowozakonnym faryzeuszach... w Warszawie na sejmie w zgromadzeniu ewangelików, 1582.*

³⁰ *Synody braterskie...*, s. 328—329; Rkps Rac. 219, s. 8v—9.

³¹ *Synody braterskie...*, s. 335—336.

³² *Ibid.*, s. 360.

³³ Akta synodu generalnego włodzisławskiego 1583, rkps Rac. 219, s. 11.

niu dotychczasowego wkładu w dzieło jedności protestantyzmu w Polsce, wybrano pisarzem.

Załadzeniem powstałych w ostatnich latach wzajemnych „urazów” zajęli się seniorowie trzech wyznań. Uchwały synodu z dużą dozą optymizmu zapewniają nas, że w wyniku ich narad „porównanie się stało i utwierdzenie do wspólnego zachowania i dzierżenia statecznej zgody przy konsensie sandomierskim w zobopólnej miłości czasy wiecznymi”.³⁴ Postanowiono jednocześnie wydać z oryginału tekst konsensu wraz z konsygnacjami poznańskimi w takiej ilości, aby każdy minister miał swój egzemplarz i pod groźbą kar kościelnych stosował się do zawartych tam postanowień.³⁵ Ważna dla utrzymania zgody była konkluzja czwarta, uznająca za „rzecz niepotrzebną” podpisywanie się pod tekstem *Harmonia Confessionum* i innymi formułami zgody, przyjmując w tej mierze za w zupełności wystarczającą formułę konsensu sandomierskiego.

Uchwały synodu włodziszawskiego mogłyby wskazywać, że podjęta wówczas kolejna próba utrzymania wewnętrznej spójności różnowierstwa polskiego uwieńczona została powodzeniem. Najbliższe lata pokazały jednak, że praktyka od nich często daleko odbiegała. Nie udało się bowiem stłumić niesnasek zachodzących między braćmi a luteranami w Poznaniu, gdzie szerzyli niezgodę tamtejsi kaznodzieje luterkańscy: Jan Enoch i Paweł Gericjusz. Ostatni głosił nawet swym słuchaczom, że „lepiej się im udać do jezuitów, niż do drugiej konfessyjej ewangelickiej, konsensem polskim pochwalonej”.³⁶ Nieporozumienia te, choć mocno nadwyrężały wzajemne stosunki, nie miały w owym okresie — jak słusznie zauważył Bidło — tak ujemnego wpływu na funkcjonowanie konsensu, jak w latach dziewięćdziesiątych³⁷, kiedy także zwierzchnicy duchowni luteranów z Erazmem Glicznerem podjęli wyraźnie wrogie w stosunku do braci kroki. Stanowiły jednak wyraźną rysę.

Wysiłki Turnowskiego, który — jak to określił T. Grabowski — „nadał niejako ton współzyciu wyznań”³⁸ uległy w związku ze wspomnianymi faktami dalszej intensyfikacji. W początkach 1585 r. obserwujemy go znowu na sejmie w Warszawie, nawołującego do pełnej zgody i jedności wśród szlachty różnowierczej i przeciwstawiającego zjednoczo-

³⁴ *Consensus*, op. cit., s. LVII.

³⁵ *Ibid.*, s. LVIII. W rkpsie Racz. 219, s. 11v mówi się, że każdy minister miał mieć prócz tego „egzemplarz wszystkich trzech confessyjej tym konsensem złączonych”.

³⁶ Sz. T. Turnowski: *Obrona Consensu Sędomirskiego...*, fragm. wyd. J. Łukaszevicz: *Wiadomość historyczna o dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku*, Poznań 1832, s. 104.

³⁷ Por. Bidło: *Jednota...*, t. III, s. 194.

³⁸ T. Grabowski: *Literatura Braci Czeskich w Polsce w XVI wieku*, „Przeгляд Powszechny”, R. 53, t. 211, 1936, s. 136.

nemu kościołowi ewangelickiemu „zepsuty” kościół rzymski. W kazaniach wówczas wygłoszonych Turnowski uzasadniał, że jedynie kościół ewangelicki posiada wszystkie znamiona prawdziwego kościoła Bożego, choć czasem „część dobrze trzymająca a prawdziwym kościołem będąca bywa nieznaczną, w małej liczbie i pohańbieniu”.³⁹ Operując pojęciem jednego „kościół ewangelickiego” uświadamiał szlachcie różnowierczej wspólność jej interesów, chcąc ją umocnić w jednolitej postawie wobec kościoła katolickiego i kontrreformacji, wskazywał na wspólną genezę protestantyzmu, a tym samym na jego organiczną całość.

W tym roku Turnowski starał się pozyskać dla zabiegów o zapobiegnięcie rozpadowi konsensu sandomierskiego kilku czołowych teologów zachodnich. W trakcie odbytej wówczas podróży do Niemiec spotkał się między innymi w Heidelbergu z Janem Jakubem Grynaeusem, z którym rozprawiał o nieporozumieniach bracko-luterańskich, w Strasburgu zaś z Melchiorem Juniussem.⁴⁰ Zawarte podczas tej podróży znajomości Turnowski starał się możliwie najpełniej wykorzystać dla swoich zamierzeń w Polsce. W liście do Grynaeusa pisany już na początku roku następnego (1586) usilnie prosił go, aby użył wszystkich swych wpływów dla pohamowania rozłamowej działalności luteranów wielkopolskich. Dodał przy tym, że podobne apele wystosował także do Teodora Bezy, Hieronima Zanchiego — teologa heidelberskiego, Antoniego Sadeela w Genewie i Lamberta Danaeusa, profesora teologii w Lejdzie.⁴¹ Z dalszych słów listu, iż „*cum omnibus viris evangelicis concordia gaudeamus*” możemy wnosić, że jego zabiegi o zgodę wśród patronów przynosiły oczekiwane rezultaty.

W tym też czasie pracował Turnowski nad przygotowaniem do druku tekstu konsensu sandomierskiego, gdyż mówiący o tym kanon drugi synodu włodzisławskiego, mający służyć umocnieniu zgody, nie został do tej pory zrealizowany. Przygotowany tekst Turnowski wręczył Piotrowi Denaisowi, posłowi palatyna Kazimierza na sejm elekcyjny, aby go opublikował w Heidelbergu.⁴² Nie jest więc chyba zgodna z rzeczywistością — na co zwrócił już uwagę J. Bidło — informacja Węgierskiego o wydaniu przez Turnowskiego *Consensu* w Toruniu w 1586 r.

³⁹ Sz. T. Turnowski: *Poznaczenie krótkie niektórych kwestyi o Kościele Bożym, z Kazania ewangelickiego... w Warszawie na sejmie Anno Domini 1585...*, b.m.r. w., s. B3.

⁴⁰ O podróży tej niewiele wiadomo. Informacje czerpię jedynie z listu Turnowskiego do Grynaeusa, Lutomiersk 12 II 1586 r., wyd. Wotschke: *op. cit.*, s. 68—69 i do Juniusa, Ostroróg 2 VII 1588, Bibl. Rac. rkps 1306 (7b) — Teki Erzepkiego, s. 3.

⁴¹ Por. cyt. wyżej list do Grynaeusa, s. 68.

⁴² Turnowski do Grynaeusa, Warszawa 10 VIII 1587, wyd. Wotschke, *op. cit.*, s. 70.

5 września 1587 r. na synodzie w Lipniku Turnowski został powołany na seniora polskiego odłamu Jednoty w miejsce zmarłego Jana Lorenca. Będąc odtąd — jak pisał Juniusowi — „*graviori sarcina officii ecclesiastici oneratus*”⁴³, zyskał jednocześnie szersze jeszcze możliwości oddziaływania na kierunek rozwoju protestantyzmu w Polsce. Przeniósłszy się wkrótce potem do Ostroroga, uczynił z niego tym samym niejako stolicę dążeń zjednoczeniowych, gdyż wśród różnowierców był on wówczas najwybitniejszą postacią zaangażowaną w realizację tej idei.

Tymczasem rozbieżności polityczne wśród szlachty, także różnowierczej, po śmierci Stefana Batorego nie sprzyjało jedności i mogło przyczynić się do pogłębienia różnic dogmatycznych między duchownymi poszczególnych wyznań oraz ułatwić realizację dążeń emancypacyjnych wielu z nich. Sytuacja ta budziła żywe obawy Turnowskiego, który od dawna uważał konieczność zgodnego współdziałania patronów za warunek podstawowy zachowania konsensu sandomierskiego. Swemu niepokojowi dawał wyraz w listach adresowanych do zagranicznych przyjaciół⁴⁴, będących zarazem świadectwem jego dużej aktywności w tym okresie. Chcąc być w centrum zachodzących wydarzeń i, w miarę swych możliwości, wpływać w sprawach religijnych na patronów, uczestniczył w kilku kolejnych sejmach, przebywał stale blisko Stanisława Górki — jednego z filarów obozu Zborowskich, starał się udzielać rad i wskazówek.⁴⁵ Działalności jego w tej epoce wewnętrzznego rozbieżności przyświecał jeden zasadniczy cel: troska o to, aby jak najmniej stracić z osiągniętej już jedności i z jak najmniejszymi stratami przetrwać burzliwy okres. Takiej właśnie postawie niejednokrotnie dawał wyraz, gdy troska o zachowanie zgody zaczęła na nowo odżywać. W 1589 r. kalwini wysunęli projekt zwołania kolejnego synodu generalnego. Listy ich w tej sprawie dostarczone przez Pawła z Parzymiech były analizowane tego roku na synodzie w Poznaniu. Postanowiono wtedy, „żebyśmy nań teraz nie pozwalali”, uzasadniając to — po naradzie z zaproszonym Glicznerem — brakiem porozumienia z patronami.⁴⁶ Na odmowę decydujący wpływ wywarł Turnowski, pieczołowicie obserwujący wydarzenia polityczne, któ-

⁴³ Cyt. wyżej list do Juniusa, s. 4.

⁴⁴ Por. cyt. list do Grynaeususa z 12 II 1586, s. 70, czy list do Juniusa, Poznań 26 VI 1590, Bibl. Rac., rkps 1306 (7b) — Teki Erzepkiego, s. 11.

⁴⁵ *Ibid.*, por. także list do Jana Bojanowskiego, Ostroróg 1 XI 1588, Bibl. Rac. rkps 1306 (7c) — Teki Erzepkiego; E. Gliczner do Turnowskiego, Górka 2 II 1591, wyd. Bidlo: *Jednota...*, t. IV, s. 214—215 i Turnowski do J. Aeneasza, VII 1593, frag. wyd. J. Łukasze wicz: *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań 1835, s. 140.

⁴⁶ Synodus Posnaniensis 1589 d. 29 VI—2 VII, kopia Woidego, Archiwum Państwowe M. Poznania i Województwa Poznańskiego, Archiwum Braci Czeskich (dalej: WAPP, ABCz.) 1430, s. 5—6. Zespół opracowała na nowo J. Bielecka.

ry zapewne Glicznerowi i patronom tak naświetlił sprawy, że uznali oni niedogodność czasu dla wspólnego synodu, mogącego stać się terenem dalszych walk politycznych.⁴⁷ Podobnie zresztą motywowano odmowę zgody na synod generalny w początkach 1590 r.⁴⁸, na sejmie zaś 1590—1591 r. Turnowski odpowiedział Małopolanom, aby sprawy, które chcą wnieść pod obrady synodu przedstawili wpierw listownie Jednocie i luteranom *ad deliberandum*.⁴⁹ Za ten ostatni sprzeciw Turnowski spotkał się z krytycznym stanowiskiem Glicznera. Superintendent luterski przedstawił w liście do niego dziewięć powodów, dla których synod generalny powinien zostać zwołany. Roztropność nakazywała jednak Turnowskiemu poczekać z wyrażeniem zgody do czasu większej stabilizacji ogólnej sytuacji. W 1593 r. zgodzono się wreszcie zwołać wspólny zjazd do Radomia w lutym następnego roku. Jak wiadomo, nie zszedł się on jednak, gdyż obawiano się posądzeń o nielegalność w związku z pobytem króla w Szwecji.⁵⁰

W okresie przedstawionych tutaj w skrócie starań o wspólny synod Turnowski rozwinął ożywioną działalność pisarską, mającą ścisły związek z jego zabiegami o zachowanie konsensu sandomierskiego. W 1590 r. odpowiedział na skrypt jezuicki *Artes et imposturae novi evangelii magistrorum*, którego autorem był najprawdopodobniej jezuita poznański, Adrian Jung, pismem *Controversia evangelicorum cum catholicis romanis de christiana religione...* Dedykował je Andrzejowi Leszczyńskiemu, opiekunowi braci, protektorowi luteranów Mikołajowi Ostrorogowi i patronowi kalwinów Stanisławowi Stadnickiemu. Praca Turnowskiego nie ukazała się jednak drukiem, gdyż starsi Jedonty na synodzie w Lipniku w 1591 r. stwierdzając, że „v niż za všecký evangeliky i (za) nas bojuje”, przeto potrzebna jest akceptacja synodów innych wyznań, nie wyrazili zgody na opublikowanie.⁵¹ W tym samym czasie Turnowski napisał *Zwierciadło nabożeństwa chrześcijańskiego w Polsce i w Litwie...*⁵², będące interesującym dokumentem jego zainteresowań historycznych. Przedstawiając dzieje kościoła w Polsce od r. 965 eksponuje szczególnie te zjawiska, które były naleciałościami późniejszymi i sprawiły, że kościół rzymski odszedł znacznie od kościoła wczesnochrześcijańskiego. Powtarzającym się tutaj motywem — często zresztą ponawianym przez Turnowskiego

⁴⁷ Bidlo: *Jednota...*, t. IV, s. 118.

⁴⁸ Por. odpis postanowień konwokacji w Poznaniu „*in initio*” 1590 r., kopia Woidego, WAPP, ABCz. 1431, s. 2.

⁴⁹ Cyt. (przyp. 45) list Glicznera do Turnowskiego, s. 214.

⁵⁰ Por. list Turnowskiego do Krzysztofa Radziwiłła, fragm. wyd. J. Łukasze wicz: *O kościołach wyznania helweckiego w Litwie*, t. I, Poznań, s. 92.

⁵¹ *Dekrety...*, s. 244.

⁵² Po raz pierwszy wydał je A. Chrzęstowski w Wilnie u Jakuba Markowicza w 1594 r., II wyd. tamże, 1604.

i później — jest to, że w 965 r.(!) książę Mieczysław przyjął chrześcijaństwo z Czech, natomiast w 1548 r. księża czescy przybyli do Polski celem jego odnowienia. Wydanie *Zwierciadła...* oprócz innych, oczywistych celów mogło stanowić w zamysle autora także próbę pozbawienia luteranów jednego z często wysuwanych przez nich argumentów. Domagali się oni bowiem prymatu dla swej konfesji z racji pierwszeństwa ich w szerzeniu „szczyrej” ewangelii w Polsce. Turnowski, przez pokazanie wpływów husytyzmu i działalność braci pierwszeństwo to przypisuje Czechom, nie żądając wszakże dla nich z tego tytułu monopolu. Z tej racji można pracę uważać za element całości jego zabiegów o umocnienie zgody wyznaniowej. W polemice, jaka się po wydaniu *Zwierciadła...* wywiązała między nim a jezuitą Łaszczem (kryjącym się pod pseudonimem Tworzydło) Turnowski stanowczo — acz z nadmiernym optymizmem — przeciwstawiał się zarzutom braku jedności wśród ewangelików. „Inaczej sama rzecz przeciwko tobie mówi — odpowiada Łaszczowi — a zgodę naszą polską (oprócz kilku Niemców swarliwych) po wszystkiej Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim jawnie pokazuje”.⁵³

Duże znaczenie miały powstałe wówczas inne traktaty Turnowskiego *Sarmata de sacramento coenae Domini...* (1593) i *Sarmata de persona et majestate eius* (1594), w których dał się poznać jako wytrawny teolog. Zabierając głos w kluczowych dla protestantyzmu zagadnieniach, nie miał bynajmniej zamiaru pogłębiać toczących się sporów. Traktaty te, adresowane w głównej mierze do teologów protestanckich za granicą, miały zwrócić ich uwagę na stare stanowisko Jednoty w kwestiach będących powodem ostrych sporów luterancko-kalwińskich, a zarazem być propozycją dla poszukiwanej płaszczyzny porozumienia. W stosunku do współwierców w Czechach były one próbą zdecydowanego przeciwstawienia się kalwinizacji Jednoty, a tym samym pogłębianiu antagonizmów między nią a licznymi tam luteranami. Kłótnie między kalwinami i luteranami na Zachodzie oraz postępujące nieporozumienia luteranów i braci w Czechach, będące następstwem dogmatycznego zbliżania się Jednoty do kalwinizmu, niekorzystnie oddziaływały na stosunki między wyznaniem w Polsce. W tym aspekcie próba złagodzenia tych rozbieżności podjęta przez Turnowskiego może być uważana za wystąpienie mające na celu także obronę zgody opartej na konsensie sandomierskim. Konsens był zresztą jednym z wzorców rozwiązań proponowanych przez niego protestantom zachodnim. W przedmowie do *De coenae Domini* pisał wyraźnie, że Polska i ewangelicy polscy mogliby być wzorem dla Zachodu, jak uśmierzać spory o eucharystię, których między Polakami nie ma. Na polskie rozwiązanie sytuacji, w której istnieją obok siebie różne wyznania,

⁵³ *Jasne oko prawdy...*, (Wilno, J. Markowicz, 1604), s. I₁.

miał też wskazywać użyty w tytułach wyraz „Sarmata”.⁵⁴ Obydwa swoje traktaty posłał Turnowski wiosną 1594 r. zaufanemu przyjacielowi J. J. Grynaeusowi, wówczas profesorowi w Bazylei, znanemu z dążeń do złagodzenia przeciwieństw luterkańsko-kalwińskich.⁵⁵ Zapoczątkował tym trwające kilka najbliższych lat zainteresowanie teologów zachodnich swoimi pracami⁵⁶, które jednak nie przyniosło oczekiwanych przez niego efektów.

Tymczasem konsensus sandomierski, jeszcze w listopadzie 1593 r. stawiany przez Turnowskiego za wzór niwelowania różnic w sporach o eucharystię samemu Bezie⁵⁷, miał być wkrótce poddany kolejnej próbie. W następnym bowiem roku Erazm Gliczner wydał nowe tłumaczenie *Konfesji Augsburskiej*, używając we wstępie do niej wielu obraźliwych dla braci sformułowań. Zaogniło to stosunki między braćmi i luteranami, grożąc dalszymi, niekorzystnymi dla całego protestantyzmu konsekwencjami. Turnowski, zachowujący dotąd względny spokój wobec rozłamowej działalności niektórych kaznodziejów luterkańskich, postanowił teraz wystąpić zdecydowanie, aby nie dopuścić do zupełnego rozpadu utrzymywanej z wielkim trudem zgody. Napisana wówczas przez niego *Obrona Consensu Sędomirskiego i konfessyji ewangelickich w nim zamkniętych przeciwko nieporządnemu, a ten Consensus tłumiącemu wydaniu konfessyji naszej Ewangelickiej którą zowią Auszpurską* w roku tym, 1594 była najszerzą dotąd apologią zgody sandomierskiej i najlepszą próbą uzasadnienia konieczności jej zachowywania. A. Wojtkowski, przed wojną mając w rękach manuskrypt *Obrony* (ten w czasie ostatniej wojny zaginął), scharakteryzował go następująco: „zaleca się (*Obrona* — H. G.) jasną konstrukcją, piękną polszczyzną i dobozem argumentów, bardzo dla jego (Turnowskiego — H. G.) czasów charakterystycznym”.⁵⁸ Słowa te w pełni potwierdzają „duże” — jak to określił Wojtkowski — wyjątki opublikowane wcześniej przez J. Łukaszewicza⁵⁹. *Obrona* ujęta była w 10 punktów wykładają-

⁵⁴ Bibl. Rac., rkps 49, s. 54—54v.

⁵⁵ Szczegółową analizę treści obu pism Turnowskiego, zachowanych w rękopisie Rac. 49, s. 54—143 (łącznie z późniejszymi dopełnieniami) oraz ich losy przedstawił J. Bidlo: *Vzájemný poměr české a polské větve Jednoty bratrské v době od r. 1587—1609*, „Časopis Matice Moravské”, R. 41—42, 1917—1918, s. 165 i n. Dlatego nie poświęcam im szerszej uwagi.

⁵⁶ Z tą właśnie sprawą związany był niewątpliwie szereg zaginionych dziś listów, których wykaz podał A. Wojtkowski: *Rękopisy Szymona Teofila Turnowskiego*, „Reformacja w Polsce”, 1934, s. 183—184 (między innymi do B. Lemanna w Zurychu, J. Pappusa w Strasburgu, D. Tossana w Heidelbergu, R. Brussiusa w Edynburgu, K. Pelargusa we Frankfurcie).

⁵⁷ Turnowski do T. Bezy, fragm. wyd. D. E. Jabłoński: *Historia Consensus Sendomiriensis*, Wrocław 1731, s. 89—90.

⁵⁸ Wojtkowski: *op. cit.*, s. 182.

⁵⁹ *Wiadomość historyczna...*, s. 40—41, 64, 66—67, 104, 114—115.

jących przyczyny, dla których pogodzeni w Sandomierzu ewangelicy nie powinni pozwolić na Glicznerowe wydanie *Konfesji* jako niweczące zgodę sandomierską. Nakreślony szkic historyczny chrześcijaństwa w Polsce miał pokazać, z jakim trudem udało się do niej doprowadzić, a mimo to wielu ministrów luterzańskich już od dawna zabiegało o jej obalenie (wskazywał tu zwłaszcza na wywrotową działalność Jana Enocha i Pawła Gercjusza w Poznaniu). Irytacja stąd wynikająca kazała mu przypomnieć o pierwszeństwie Czechów w głoszeniu „czystej ewangelii” (husytyzm), zjawieniu się braci czeskich w Poznaniu przed luteranami, a nawet — opierając się na słowach Lutra — wysunięciu koncepcji podziału Europy na strefy wpływów trzech wyznań; kraje słowiańskie, w tym Polska, miały być domeną Jednoty. Nawiązując do ostatniego kroku Glicznera Turnowski pisał: „*Confessyja Augsburska* dobra jest, którąśmy my w Polsce konsensem świętym w jedność z drugimi konfessyjami złączoną, za swoją spólnie przyjęli a wyznali, snadnie niedostatki miłością krześcijańską pokrywając”. Nie ganił też samego faktu jej wydania, „bo i ta konfessyja nasza może być ludziom ku czytaniu pożyteczna. Ale sukienka, w którą tę konfessyją obrano, prefacyja, jej i obyczaj wyjścia tak są rzeczy złe a nieporządne, że my wszyscy w Polsce, w Litwie i państwach Koronnych ewangelicy, którzy do Consensu Sędomirskiego należymy, jeżeli nie chcemy Consensu z gruntu wywróconego widzieć, na tę taką edycyją żadną miarą pozwolić nie możemy”.⁶⁰

Stanowcza postawa Turnowskiego przyniosła wkrótce rezultaty. Rękopis *Obrony* przedstawiony świeckim patronom luterzańskim i zapewne Glicznerowi uświadomił im, że wydanie drukiem uczyniłoby wiele szkody całemu różnowierstwu, a szczególnie ich wyznaniu. Toteż 3 marca 1595 r. w Krakowie, gdzie na obrady sejmu zjechali: Świętosław Orzelski, Sędziwój Ostroróg, Andrzej Leszczyński i inni opiekunowie obu wyznań, doszło do zawarcia ugody między Turnowskim a Glicznerem. Wszystkie w zasadzie żądania seniora Jednoty wyrażone w *Obronie* miały być spełnione. Gliczner zobowiązał się nakłonić Gericjusza do podpisania konsensu, a gdyby tego nie chciał uczynić, miał dać do Poznania innego kaznodzieję. Zgodził się na powtórne wydanie swej „Konfesji” po uprzedniej aprobacie superintendentów innych wyznań, aby „Consensus Sędomirski utwierdziła”. Obiecano sobie nawzajem unikać w przyszłości wszelkich zadrażnień, a gdyby jakieś wystąpiły, łagodzić je *fraterne et amice*, jeśli trzeba, to przy pomocy patronów. Turnowski ze swej strony przyzwalał, aby wydany przez niego w 1592 r. w Toruniu tekst konsensu, został na najbliższym synodzie generalnym, wyznaczonym w Toruniu, poddany „sub

⁶⁰ *Ibid.*, s. 114—115.

censura”.⁶¹ Porozumienie krakowskie było więc sukcesem Turnowskiego, potwierdzało zasady współistnienia wyznań opartego na konsensie sandomierskim, było zatem sukcesem odniesionym w interesie całego polskiego protestantyzmu.

Zapowiedziany synod generalny zebrał się 21 sierpnia 1595 r. w Toruniu. Poprzedziły go różnorodne zabiegi mające na celu osiągnięcie w czasie obrad możliwie największej konsolidacji i jedności obozu różnowierczego. W zabiegach tych miał swój poważny udział także Turnowski. Usiłował przede wszystkim doprowadzić do pojednania z zagorzałym przeciwnikiem konsensu, szczególnie braci — Pawłem Gericjuszem, który pod wpływem nacisków świeckich patronów sformułował w czterech punktach sporne kwestie i przedstawił je Turnowskiemu. Mimo wykazanej wówczas przez seniora Jednoty dobrej woli, sprawy Gericjusza nie udało się przed synodem pomyślnie załatwić.⁶²

Synod toruński, w którym wzięło udział przeszło 70 ministrów i liczna grupa patronów, należał do najważniejszych spośród wszystkich dotychczasowych synodów dysydenckich. W tym licznym, świetnym zgromadzeniu Szymon Teofil Turnowski należał do grona osób, które nadawały ton obradom, wpływały zasadniczo na podejmowane decyzje i najmocniej zaznaczyły swe stanowisko w kanonach synodowych. Nie ma żadnej przesady w refleksji katolickiego obserwatora synodu, który stwierdzał: „*Magna auctoritas tam była Symeona z Ostroroga, nie tylko bowiem ministrowie, ale też i sami panowie ferme praecipuum illi referebant honorem*”.⁶³ Po części było to niewątpliwie następstwem faktu, że Turnowski należał w Toruniu do nielicznego grona uczestników synodu sandomierskiego, którego dzieło miało być teraz utwierdzone i utrwalone, przede wszystkim wynikało jednak z jego, do tej pory prowadzonej, ożywionej działalności dotyczącej utrzymania jedności protestantyzmu. Dobrze znano jego osobisty wkład do sprawy zjednoczenia, wysoko ceniono roztropność, szerokie horyzonty myślowe, niezasklepanie się w ramach własnego wyznania, które to cechy zjednywały mu szacunek nawet u niechętnego braciom Glicznera. W Toruniu Turnowski chciał swój prestiż wykorzystać w całej pełni, aby idea jego życia, którą stanowiła zgoda między wyznaniami, osiągnęła jak najlepszy skutek.

W wygłoszonym na początku synodalnych obrad kazaniu, które później wraz z kazaniem reprezentantów innych wyznań wydał drukiem

⁶¹ Oryginał *Sposobu zgody seniorów ewangelickich* przechowuje Bibl. Rac., rkps 48, k. 159; z nieistotnymi zmianami opublikowany też został przez J. Łukaszewicza: *Wiadomość historyczna...*, s. 115—116.

⁶² Por. Bidło: *Jednota...*, t. IV, s. 135—136.

⁶³ Cyt. za Bidło: *op. cit.*, s. 177, prz. 1.

z własną przedmową do króla⁶⁴, sformułował raz jeszcze postulaty dotyczące jedności. Poświęcone w zasadniczej treści znaczeniu miłości chrześcijańskiej kazanie to znane jest z zawartych tam interesujących poglądów społecznych. Turnowski zaczął jednakże od naszkicowania dziejów chrześcijaństwa, szczególnie w Polsce, podtrzymując wątki znane już ze *Zwierciadła* i *Obrony*. Podkreślając raz jeszcze pierwszeństwo Czechów w oparciu się błędem wprowadzonym do chrześcijaństwa, oddawał zarazem hołd zasługom Lutra i Kalwina na tym polu. Polska natomiast jest — jego zdaniem — tym krajem, który Bóg wybrał „ku odnowieniu a zbudowaniu Kościoła swego” i dlatego „co dobrego Pan Bóg u sąsiad naszych sprawił a zbudował, to wszystko gotowe [...] do nas posłał a wprowadził”.⁶⁵ Dowodem szczególnej pozycji Polski jest i to, że podczas gdy w innych krajach „ludzie ewangelicy mądrzy a nauczeni przy różnych konfessyjach w gruncie wiary według Ewangeliej się zgadzając, o terminy wykładów swych poswarkami rozmaitemi żałośnie Kościół Boży gorszyli a gorszą”, tutaj dzięki jedności konfesji złączonych konsensem takich sporów nie ma. Gorszą się co prawda niektórzy „różnością obrzędów a ceremonij”, ale jest to przecież — jego zdaniem — przejaw „osobliwej łaski Bożej, „albowiem iż niejednakie są myśli a rozsądki ludzkie, tu Bóg wszystkim dogadza, chcąc wszystkie pozyskać”.⁶⁶

Przechodząc do spraw bieżących, Turnowski dał wyraz swemu zadowoleniu z występującej u wszystkich woli zachowania jedności. „Serce rośnie patrząc na ten śliczny synod — stwierdzał entuzjastycznie, dodając zaraz, że zgromadził się on po to, „żebyśmy się w zgodzie świętej a w miłości braterskiej odnowili a utwierdzili, zgorszenia jeśliby się jakieś między nami znalazły, żebyśmy w duchu cichości leczyli”.⁶⁷

Po tym obszernym wstępie przystąpił, czerpiąc argumenty z *Pisma Sw.*, do uzasadnienia potrzeby zachowywania miłości chrześcijańskiej między wszystkimi ludźmi. Zwrócimy tutaj uwagę tylko na te fragmenty, które dotyczyły jedności różnowierców, z wyłączeniem oczywiście arian, od których i teraz Turnowski stanowczo się odciął. Nawiązując do różnic w nauce i ceremoniach między ewangelikami eksponował u nich przede wszystkim to, co było wspólne. Podkreślał, że wszyscy ewangelicy „opuszcili błędy bałwochwalskie i heretyckie z wymysłami i naukami a uchwałami ludzkimi”, wszyscy uznają jednego Boga w Trójcy św., jeden chrzest i „wieczerzę Pańską według ustawy Bożej”, wszyscy są wyznania jednej

⁶⁴ *Kazania synodowe na generalnym ewangelickim synodzie w Toruniu [...] miesiąca augusta roku pańskiego 1595, (b.m.) 1599. Kazanie Turnowskiego na s. 6—40v.*

⁶⁵ *Ibid.*, s. 10v—11.

⁶⁶ *Ibid.*, s. 11v—12.

⁶⁷ *Ibid.*, s. 14 i 15.

wiary opartej na samym tylko słowie Bożym, wyrażonym w *Piśmie Św.* „Niechajże tedy między nami a w nas wszystkich będzie jeden duch i jedna miłość zobopólna braterska wielość niedostatków pokrywająca”⁶⁸ — apelował. Interesująco wyjaśniał konieczność poniechania sporów związanych z sakramentem ołtarza. Zdając sobie sprawę, że nie przemawia do środowiska teologów, pominął zupełnie teologiczne zawłości tej kwestii. Stwierdził natomiast, że ponieważ ewangelicy opierają się na jednej podstawie, *Piśmie Św.*, przeto w istocie wszyscy tak samo wierzą. Spory nie toczą się o słowa Boże, gdyż w te nikt nie wątpi, ale o terminy ludzkie, „o swe własne [...] rozumki”. Ponieważ jednak Bóg jasno i stanowczo nakazywał wzajemną, braterską miłość, przeto swary te nie powinny przeważać rangi słów Boskich, a zatem należy ich stanowczo zaniechać. „Dla Boga — wołał — nie naśladujemy w tym (sporach o wieczerzę — H. G.) nikogo, choć też przodków swych, by najzacniejszych mężów”.⁶⁹

Kazanie Turnowskiego, utrzymane w wybitnie pojednawczym duchu, wywarło duży wpływ na atmosferę późniejszych obrad. Sprawilo też niewątpliwie, że i wystąpienia przedstawicieli innych wyznań cechowały dążenia do pojednania i wzajemnej zgody.

Do właściwych prac synodowych przystąpiono 23 sierpnia. Zabierający jako pierwszy głos patron luteranów Świętosław Orzelski, wskazał na cel synodu, którego głównym zadaniem jest, „aby Consens, który w Sędomirzu od przodków sławnej pamięci naszych [...] jest zgodnie przyjęty, w całe był zachowan, gdzieby czego w nim braknęło był poprawion, jeśliby się komu co w nim nie zdało, aby się ozwał. Także jeśli by kto przeciw niemu wykraczał, i na potym wykraczać chciał, aby był od społeczności oddalony”.⁷⁰ Przez całą zresztą wypowiedź dyrektora synodu przebiega duch kazania Turnowskiego. Gdy jednak przystąpił do czytania konsensu, opierając się na toruńskim wydaniu Turnowskiego z 1592 r., do którego, jak wiemy, Gliczner zgłaszał wcześniej jakieś zastrzeżenia, wystąpił — zgodnie zresztą z oczekiwaniami — Paweł Gericjusz, poddając sam konsens ostrej krytyce i proponując zajęcie się różnicami w konfesjach poszczególnych wyznań. Spotkał się jednak natychmiast z odporem kalwinów, a Andrzej Leszczyński, patron kalwinów i Jednoty stanowczo mu odpowiedział, że dyskusje takie, wobec uznawanej w Polsce wspólnej konfesji sandomierskiej(co, rzecz jasna, nie było prawdą) są zupełnie bezprzedmiotowe. W obliczu grożącego rozłamu zgodzono się na wysuniętą

⁶⁸ *Ibid.*, s. 31v—32.

⁶⁹ *Ibid.*, s. 32—32v i 33.

⁷⁰ Szczegółowy przebiegu synodu przedstawił Bidlo: *Jednota...*, t. IV, s. 155 i n. Cyt. fragment mowy Orzelskiego pochodził z rkpsu 219 Bibl. Rac., *Summariusz, a krotkie opisanie synodu w Thoruniu...*, będącego kopią ręki D. E. Jabłońskiego, s. 13.

przez Turnowskiego propozycję, aby powołać specjalną komisję mającą skłonić Gericjusza do zgody. Komisja ta prowadziła swoje czynności poza miejscem głównych obrad. Intencja seniora Jednoty była oczywista; nie chciał dopuścić, by ten jednostkowy przypadek doprowadził do głębszego rozerwania wśród uczestników synodu, co było w pełni realne.⁷¹ Tego samego dnia powołano także inną komisję, do której wybrany został również Turnowski, mającą zająć się sformułowaniem konkluzji synodowych. Efektem jej obrad był przedstawiony nazajutrz przez Turnowskiego projekt uchwał synodu, zawierający przede wszystkim zasady wewnętrznej współpracy zjednoczonych wyznań i przewidujący sankcje w stosunku do nie przestrzegających tych zasad. Trafne chyba jest przypuszczenie Bidla, że Turnowski sam był autorem tego projektu.⁷² Najprawdopodobniej przygotował on go wcześniej, nadając mu taką formę, że był do przyjęcia przez wszystkich, stąd dyskusje nad nim we wspomnianej komisji trwały tylko kilka godzin.

Po Turnowskim głos zabrał Piotr Gorajski, przedstawiając rezultat dysput z Gericjuszem i podając do wiadomości kategoryczną jego odmowę podpisania konsensu. Niektórzy (wśród nich Jan Turnowski, bratanek Szymona) zaczęli się wobec tego domagać wykluczenia opornego kaznodziei luterńskiego ze społeczności ewangelickiej. Szymon Teofil, widząc wyraźną niechęć luteranów do projektów ekskomuniki Gericjusza, zaproponował jej złagodzenie o tyle, że jej egzekucję przesunięto na okres po 11 listopada (św. Marcina). Przyjęty w takiej wersji dekret o ekskomunice pozostawiał Gericjuszowi nadal możliwość akcesu do konsensu sandomierskiego.

Niewątpliwy sukces synodu toruńskiego, mającego w całokształcie zabiegów różnowierstwa polskiego o jedność wyjątkowo dużą rangę, był — jak słusznie stwierdził T. Grabowski — „triumfem idei Turnowskiego”.⁷³ Przyjęte wówczas postanowienia, będące przez niego w głównej mierze zredagowane, potwierdzały w całej rozciągłości wcześniej wypracowane zasady zgody, a nowo wniesione elementy miały służyć jej pogłębieniu. Zgodzono się więc, aby konsens sandomierski był przypomniany na synodach partykularnych każdego z wyznań i w zborach podczas największych zgromadzeń wraz z roztrząsaniem, czy wszyscy członkowie zboru przestrzegają norm w nim zawartych. Ministrem nie mógł zostać nikt, jeśli uprzednio nie podpisał konsensu i nie stosował się do niego. Ważnym novum było postanowienie o corocznych zjazdach seniorów trzech wyznań i seniora prowincji litewskiej dla wspólnych narad o potrzebach Kościo-

⁷¹ Por. J. Bidlo: *Jednota...*, s. 169—170.

⁷² *Ibid.*, s. 177.

⁷³ Grabowski: *op. cit.*, s. 306.

ła.⁷⁴ Końcowy sukces był w dużym stopniu następstwem dobrej atmosfery obrad, do której przyczynił się w znacznej mierze swym kazaniem i poczynaniami właśnie Szymon Turnowski.

Jednakże refleksja, nasuwająca się przy analizie wzajemnych stosunków między wyznaniem przed r. 1595, iż co innego podejmowane na fali entuzjazmu uchwały synodowe, a co innego praktyka codzienna, nie straciła nic ze swej aktualności także po synodzie toruńskim. Nie dochodziło wprawdzie do publicznych sporów na miarę choćby wcześniejszych wystąpień Gericjusza, ale różnorodne zadrażnienia nadwyrężające wzajemne zaufanie nadal miały miejsce. Okazją do ich usunięcia miał być zapowiedziany na 1596 r. zjazd superintendentów w Toruniu. Nie doszedł on jednak do skutku, gdyż senior małopolski, Franciszek Jezierski, wymówił się od przyjazdu pilnymi sprawami swoich kościołów, z Litwy zaś nie nadeszły żadne wiadomości. W roku następnym Gliczner zaproponował, aby wspólne narady odbyły się w Brodnicy. 29 czerwca 1597 r. doszło tam do spotkania Glicznera z Turnowskim, któremu towarzyszył konsenior Krzysztof Musonius i senior kalwinów kujawskich, Daniel Mikołajewski. Z innych prowincji nie przybył nikt.⁷⁵ Zachowana relacja Turnowskiego pozwala nam odtworzyć przebieg tej konwokacji. Rzecz charakterystyczna, że na pytanie Turnowskiego, czy Gliczner wysuwa pod adresem braci jakieś zarzuty, ten „nic nie proponował”. Bracia natomiast przedstawili siedem przypadków łamania zasad konsensu przez ministrów luteranckich. Najbardziej bolało ich postępowanie kaznodziei pleszewskiego — Piotra, który „bracią przeciw Consensowi szydzi, obrzędy ich strofuje, naukę szkaluje, audytyory odwodzi a turbuje, Consens kapturem zowie, etc.”⁷⁶ Inne zarzuty dotyczyły przyjmowania przez luteranów alumnów i ministrów będących za różne przewinienia wyłączonymi z Jednoty. Gliczner obiecywał co prawda czynić starania o załagodzenie tych zadrażnień, ale gdy Turnowski podał mu egzemplarz konsensu, aby — zgodnie z kanonem V uchwał toruńskich — sam się na nim podpisał i przywiódł do tego swoich ministrów, zdecydowanie odmówił. „Jam nigdy na żaden egzemplarz nie pozwalał — odparł — tylko na ten authentik, cośmy go w Sędomirzu podpisali”.⁷⁷ Wykręty te niepokoiły i denerwowały Turnowskiego, czego wyrazem niech

⁷⁴ W wydaniu baranowskim z 1626 r. *Acta et conclusiones Synodi Generalis Toruniensis*, uchwały synodu w j. łac. i pol. znajdują się na stronach C₃ — F₅.

⁷⁵ Synody braterskie w Polsce, rkps Muzeum Narodowego w Pradze IX E 51, s. 57a (korzystałem z fotokopii znajdujących się w WAPP, ABCz. 1437). W tłumaczeniu niemieckim wydał ją W. Bickerich: *Zur Geschichte der Auflösung des Sędomirer Vergleichs*, „Zeitschrift für Kirchengeschichte”, Bd XLIX (n. F. XII), 1930, s. 376—380.

⁷⁶ Cyt. wyżej rkps IX E 51, s. 57b.

⁷⁷ *Ibid.*, s. 61b.

będzie wymowne zakończenie przez niego swojej relacji: „I długoż ten brat z towarzystwem swym tak się z nami będą obchodzić obłudnie? Pannie, przypędź je do szczerości w prawdzie i miłości braterskiej a zgody świętej.”⁷⁸

Niepowodzenia w praktycznym wcielaniu w życie wspólnie przyjętych zasad zgody, których ilustracją mogą być podane wyżej przykłady, nie zniechęcały Turnowskiego do dalszej pracy nad osiągnięciem jedności. Co więcej, gdy w 1599 r. zajaśniały możliwości doprowadzenia do unii z prawosławnym kościołem dyzunickim, z młodzieńczym wigorem zaangażował się w realizację tej idei.

Unia z „kościołem ruskim” od dłuższego czasu zaprzętała umysł Turnowskiego. Już w swej polemice z jezuitami w 1590 r. wypowiedział przeswiadczenie, że nie trudno byłoby porozumieć się z patriarchą konstantynopolskim mimo jego sporów z niemieckimi teologami luterańskimi.⁷⁹ Rozwinął ten wątek w kazaniu na synodzie toruńskim konkludując, że „Grecki Kościół daleko bliższy jest nauce apostołskiej, niż Rzymianie. Powinniśmy im miłość braterską, a z nimi się kumanie i usługowanie”, ażeby dyzunicy pozbywszy się ostatecznie niektórych jeszcze „przysad i zwyczajów [...] z nami się zgodzić [...] a złączyć mogli”.⁸⁰ Unia z prawosławnymi mogła znacznie wzmocnić stanowisko protestantów w ich konfrontacji z „papieżnikami” i to był główny powód, że propozycje wysuwane w tej mierze przez świeckiego przywódcę dyzunitów, wojewodę kijowskiego, Konstantego Ostrogskiego zostały przez nich chętnie podjęte.

Turnowski, który na prośbę Andrzeja Leszczyńskiego zgodził się, mimo choroby, wziąć udział we wspólnym zjeździe wyznaczonym do Wilna na 15 maja, wyruszył tam 30 kwietnia w towarzystwie konseniora Macieja Rybińskiego i ministra Marcina Gratiana Gertycha.⁸¹ W Radziejowie dołączył do nich Daniel Mikołajewski, a w Elblągu Erazm Gliczner, którego Turnowski specjalnym listem poinformował o zjeździe. W tym gronie przez Królewiec i Kowno udali się do Wilna. Na ostatnim przed stolicą Litwy noclegu Turnowski przedłożył pod rozagę Glicznerowi i Mikołajewskiemu 11 punktów, których zasadniczą ideą było zajmowanie wobec prawosławnych całkowicie jednolitej postawy. Proponował zapomnienie wzajemnych dotychczasowych „urazów”, natomiast „Grekom” zalecanie konsensu przykładem i mową. Wobec „wielkiego rozdwojenia”,

⁷⁸ *Loc. cit.*

⁷⁹ J. Bidło: *Jednota...*, t. IV, s. 161, prz. 2.

⁸⁰ *Kazania synodowe...*, s. 31v.

⁸¹ Podróż i czynności zjazdu wileńskiego opisał Turnowski w *Iter Lithuanicum...*, rękopisie dziś zaginionym. Opieram się na jego streszczeniu i fragmentach ogłoszonych przez Łukaszewicza *O kościołach braci czeskich...*, s. 174—186, *O kościołach... w Litwie*, t. I, s. 135—140 i *Wiadomość historyczna...*, s. 118—120.

jakie istniało w Wilnie między kalwinami i luteranami zalecał, aby Gliczner wcześniej starał się nakłonić augsburski zбір wileński do przyjęcia konsensu sandomierskiego. Wskazywał na konieczność uzgodnionych wystąpień w rozmowach z duchownymi wyznania greckiego, „abyśmy chcąc się z nimi połączyć nie pokazywali im, że sami nie zgadzamy się z sobą”.⁸² Mikołajewski i Gliczner obiecali, że będą się do tych wskazań we wszystkim stosować.

Zaraz po przybyciu do Wilna, gdy okazało się, że wskutek nieobecności Krzysztofa Radziwiłła obrady zjazdu należy na kilka dni odłożyć, Turnowski przygotował następnych 11 artykułów, w oparciu o które miały toczyć się rozmowy o unię. Po zaakceptowaniu ich przez obecnych w Wilnie ministrów innych wyznań, zostały one przekazane Ostrogskiemu, który, zawężając ich treść do pięciu punktów, poddał pod rozagę swoim duchownym. Mieli oni wypowiedzieć się co do następujących kwestii: czy uważają za podstawę wiary jedynie prawdy zawarte w *Starym i Nowym Testamencie*? czy dają wiarę także dawnym doktorom, choćby ci nie zgadzali się ze słowem Bożym, czy chcą przyjąć za braci tych, którzy wszystkie swoje nabożeństwa i sprawy chcą odprawiać według „szczyrego słowa Bożego”?, i wreszcie, czy chcą z ewangelikami wspólnych działań i wzajemnego świadczenia sobie pomocy przeciwko „Antychrystowi”?⁸³

Do dysputy nad tymi zagadnieniami przystąpiono 24 maja. Widoczna od samego początku niechęć duchowieństwa prawosławnego, przejawiająca się najbardziej w znanych słowach ikumena dubińskiego Izaaka, który witając Turnowskiego rzekł: „witam was, acz nam pismo zakazało heretyków witać”, nie rokowała pomyślnego końca. Nadzieje ewangelików opierały się jednak na Ostrogskim, który w inauguracyjnym wystąpieniu potwierdził swoje zdecydowanie w zamiarze doprowadzenia do porozumienia. Ośmielony tym Gliczner wiele mówił zaraz potem o wzajemnej zgodzie, a przemawiający po nim Turnowski temat ten znacznie rozwinął. Mową, będącą popisem jego zdolności oratorskich, potrafił wzruszyć słuchaczy i pobudzić ich do głębszych przemyśleń. Na początku stwierdził, że choć kościół wschodni nie jest zupełnie wolny od błędów, to przecież zawiera w swojej nauce wiele rzeczy zbliżających go do ewangelików. Przypomniał, że już dawno dostrzegali to patriarchowie, a w 1451 r. patriarcha Nikomedes w liście do naśladowców Husa w Czechach proponował im zjednoczenie. Nawiązując do tego listu sprzed 148 lat Turnowski „imieniem swym i braci moich” kontynuował: „Jesteśmy gotowi do zjednoczenia się z wami, nie tylko tu w Koronie a państwach

⁸² *O kościołach braci czeskich...*, s. 175.

⁸³ *Ibid.*, s. 176—177.

jej, ale i w Moskwie i w samej Grecyji będącymi [...] Jeśli tedy w nauce naszej pokażecie nam co z słowem Bożym niezgodnego, gotowi będziem odrzucić to. Toż samo rozumienie o was mamy [...]”⁸⁴ Rzeczowe i płomienne wystąpienie Turnowskiego pozwoliło na wyzbycie się u duchownych dyzunitkich ich wcześniejszej nieufności i zaczęli oni także — aczkolwiek dość ogólnikowo — mówić o zgodzie. Archidiacon dubiński Geleon, zwracając się do Turnowskiego, dziękował mu za zapewnienie o miłości „twojej i kościołów twych” dla prawosławnych. Obiecywał jednocześnie, że przyjaźń tę będą oni odwzajemniać, zgodnie z duchem listu patriarchy Nikomedesa. Ścisłego zjednoczenia religijnego nie mogą jednak zawrzeć bez porozumienia się ze swoim patriarchą.⁸⁵

Wszystko wskazuje, że proponowana przez Turnowskiego unia z dyzunitami i ich przystąpienie do konsensu sandomierskiego miały mieć charakter identyczny z przynależnością do niego innych wyznań. Mieli się oni stać jego czwartym sygnatariuszem, a przez to uznać prawowierność konfesji kalwinów, luteranów i braci czeskich, którzy z kolei przyznaliby ortodoksyjność ich doktrynie. To wymagało jednak dokonania pewnych zmian w nauce i liturgii prawosławnych, a ponadto występowania przez trzy wyznania razem, jako jeden kościół ewangelicki, co byłoby dla dyzunitów dowodem, że formuła konsensu jest w stanie doprowadzić do zjednoczenia różnych wyznań i doskonale sprzyja ich zgodnej współpracy. Do tej zewnętrznej jedności wobec prawosławnych udało się — o czym wspominałem — doprowadzić, ale rozmowy dotyczące zmian konfesyjnych miały być o wiele trudniejsze. 28 maja, w dniu zawarcia unii politycznej, mającej na celu wspólne dążenia do realizacji postanowień konfederacji warszawskiej, a także wspólną obronę przeciwko gwałtom zadawanym zborom i kościołom prawosławnym nieunickim ze strony katolików⁸⁶, udało się w sprawach religijnych doprowadzić tylko do sformułowania osiemnastu artykułów, w których nie było różnic.⁸⁷ Nad innymi sprawami prawosławni nie chcieli podejmować dyskusji przed otrzymaniem odpowiedzi swego patriarchy. Zgromadzeni w Wilnie ewangelicy ze swej strony także przesłali pismo do Melecjusza Pigasa, zastępcy patriarchy konstantynopolskiego, w którym wskazując na wspólne dla kościoła ewangelickiego i prawosławnego artykuły, prosili go o pomoc w doprowadzeniu do zjednoczenia. Odrębny list wystosował sam Turnowski. Nawiązując do wspomnianego już pisma Nikomedesa z 1451 r., którego egzemplarz wydany drukiem w greckim i łacińskim języku po-

⁸⁴ *Ibid.*, s. 178.

⁸⁵ Węgierski: *op. cit.*, s. 489.

⁸⁶ Por. K. Chodynicki: *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370—1632*, Warszawa 1934, s. 351.

⁸⁷ Artykuły te podał Łukaszewicz, *O kościołach braci czeskich...*, s. 183—184.

syłał mu, usilnie prosił Pigasa o przychylne w stosunku do unii stanowisko. Interesujące, że dołączył do listu także tekst konfesji Jednoty z zaznaczeniem, że Nikomedes mając na uwadze tę właśnie konfesję, wysuwał swoją propozycję zjednoczenia. Dodawał przy tym, iż konfesję tę „aż dotąd w Czechach, Morawach i Polsce zachowujemy”.⁸⁸ Wiedząc o dyskusjach prawosławnych z luteranami, uczynił to zapewne po to, by pozyskać Pigasa choćby dla węższego sojuszu, z samą Jednotą. W przyszłości może udałoby się rozciągnąć go na wszystkie wyznania skupione konsensem.

Jak wiadomo, wszystkie nadzieje ewangelików na zawarcie unii religijnej z prawosławnymi spełżyły w ostateczności na niczym. Jedyny w gruncie rzeczy łącznik ich interesów, jakim była niechęć do „Antychrysta rzymskiego”, okazał się niewystarczający.⁸⁹

Pobyt w Wilnie Turnowski starał się wykorzystać także dla umocnienia konsensu sandomierskiego wśród samych ewangelików. Temu celowi służyć miało odbyte 3 czerwca w siedzibie Andrzeja Leszczyńskiego spotkanie, na którym pod adresem Glicznera skierowano nową porcję zarzutów świadczących o nieprzestrzeganiu przez niego i jego współwyznawców postanowień wspólnych synodów generalnych, zwłaszcza ostatniego.⁹⁰ Turnowski wraz z towarzyszami wiele uwagi poświęcał złagodzeniu gorszących zajęć między luteranami a kalwinami wileńskimi, nie szczędząc ostrych uwag nawet Andrzejowi Chrzastowskiemu⁹¹, z którym skądinąd pozostawał w dobrych stosunkach.

Nie sposób w tym miejscu szczegółowo analizować przebieg zjazdu wileńskiego, będącego w dziejach polskiego protestantyzmu wydarzeniem o dużej, niedocenionej chyba należycie wadze. Pobieźnie przedstawiony udział w nim Turnowskiego dowodzi, że starał się on uczynić wszystko, by zbliżyć dyzunitów do upragnionej zgody i zapoczątkowane przed ćwierćwieczem dzieło swojego życia, jakim było zjednoczenie różnowierstwa polskiego, uwieńczyć sukcesem o dużej wartości. Nie doceniał jednak różnic dzielących obie strony, uświęconego bogatą i żywą tradycją przywiązania konfesyjnego dyzunitów, obawiających się ponadto zdominowania ich przez protestantyzm.

Na ostatnie lata życia Turnowskiego przypada początek starań o ujednoczenie tekstów religijnych, których inicjatywa wyszła od kalwinów małopolskich.⁹² Sterowani przez niego bracia czescy już na synodzie kwietnio-

⁸⁸ List Turnowskiego, opublikował Węgierski: *op. cit.*, s. 496.

⁸⁹ Por. Chodynicki: *op. cit.*, s. 350 i 353.

⁹⁰ Por. Łukaszevicz: *Wiadomość historyczna...*, s. 118—120.

⁹¹ *O kościołach... w Litwie*, t. I, s. 139—140.

⁹² Por. S. Twork: *Starania o ujednoczenie obrządku kalwińskiego w Polsce*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, XVI, 1971, s. 119.

wym 1600 r. postanowili uporządkować swoje agendy, „bo snadź na generalnym synodzie musi być mowa *de conformitate agendorum*” przeto „iżbyśmy my swoje dobrze wypolerowane a spróbowane w pogotowiu mieli”.⁹³ W następnym okresie na czoło zaczęła się jednak wysuwać sprawa wydania wspólnie przez trzy wyznania *Biblii* w tłumaczeniu przygotowanym przez Marcina Janickiego. Starsi Jednoty zgodzili się na konwokacji 12 lutego 1604 r. na wydanie *Biblii*, „którą gotują bracia krakowscy”, zastrzegali sobie wszak prawo do wcześniejszego, dokładnego się z nią zaznajomienia. Żądali zatem, aby kalwini posłali egzemplarze tłumaczenia Janickiego do Wielkopolski, celem wprowadzenia ewentualnych korekt. Niezależnie od tego, na rokowania w tej sprawie do Baranowa, gdzie kalwini zaproponowali odbycie na początku maja generalnej konwokacji superintendentów, miał pojechać Szymon Turnowski.⁹⁴ Na tej konwokacji, odbytej jednak bez udziału luteranów (po śmierci Glicznera w 1603 r. odsuwali się oni zupełnie od współpracy z innymi wyznaniem) postanowiono wydać wspólną *Biblię*, decyzję zaś co do wspólnych agend odłożono na „inszy czas sposobniejszy”.⁹⁵ Przygotowywaną do druku przez Daniela Mikołajewskiego i Jana Turnowskiego *Biblię* Szymon Teofil nadal żywo się interesował, deklarując nawet swą pomoc w liście do tego pierwszego z 10 maja 1605 r.⁹⁶ Wydania całości dzieła jednak już nie doczekał.

Podczas pobytu w Baranowie udało się Turnowskiemu nakłonić Andrzeja Leszczyńskiego, aby napisał do kurfirsta Joachima Fryderyka, prosząc go o pohamowanie rozłamowej działalności Jana Hederica, pastora luterskiego w leżącej w posiadłościach kurfirsta Iglawie na Morawach.⁹⁷ Hederic już od dłuższego czasu siał swoimi pismami zamęt między luteranami a Jednotą i kalwinami. W sierpniu 1603 r. Turnowski usiłował wykazać mu niewłaściwość takiego postępowania i szkody stąd płynące dla ogółu ewangelików. W napisanym wówczas utworze polemicznym *S. T. Turnovii. Epistola paranetica ad clarissimum virum d. Hedericum S. Theologiae doctorem de innocentia fratrum bohemicae confessionis*⁹⁸ przypomniał wiele faktów z przeszłości Jednoty, podkreślając zwłaszcza przykłady przyjaznego ustosunkowania się braci do luteranów, w szczególności polskich. Usiłował wykazać, że konfesja braci nie stoi w sprzecz-

⁹³ *Synody braterskie w Polsce*, s. 111a.

⁹⁴ *Diariusz* M. G. Gertycha, fragm. zachowany w WAPP, ABCz. 1449, s. 67v.

⁹⁵ Por. T w o r e k: *op. cit.*, s. 120.

⁹⁶ Ł u k a s z e w i c z: *O kościołach braci czeskich...*, s. 375.

⁹⁷ List Andrzeja Leszczyńskiego do Joachima Fryderyka z 19 maja 1604 wyd. T. Wotschke, „Aus Posens kirchlicher Vergangenheit”, IV, 1914, s. 61.

⁹⁸ Rękopis zachowany w Archiwum Jednoty w Herrnhucie. Obszerne wyjątki ogłosił J. Bidło w I i II tomie swej *Jednoty*...

ności z konfesją augsburską, powołując się przy tym często na konsens sandomierski, w którym luteranie polscy potwierdzili tę opinię. Nie udało mu się jednak przekonać Hederica. Jego odpowiedź, napisana jeszcze w tym samym roku, wskazywała, że nie zamierzał on zmieniać zajmowanego dotąd stanowiska. Wspomniane zaangażowanie w tę sprawę Leszczyńskiego również niczego nie zmieniło.

Bogaty, wypełniony ustawiczną troską o żywotne interesy protestantyzmu w Polsce żywot Turnowskiego, zakończony 22 marca 1608 r., pozwala widzieć w nim najgorętszego orędownika zjednoczenia i ścisłej współpracy innowierców w nader ważnym dla nich okresie ostatniego trzydziestolecia XVI w. Wciągnięty w nurt zabiegów zjednoczeniowych od wczesnej młodości, ideom tym pozostał wierny do końca. Będąc zazwyczaj na samym czele wydarzeń reformacyjnych, przyczynił się w decydujący sposób do wynajdywania optymalnych metod i środków, służących niełatwej w praktyce realizacji zgody wyznaniowej. W poczynaniach swych kierował się interesem nadrzędnym, chociaż uchodził także za najgorętszego obrońcę zasad swojego wyznania. Nigdy nie traktował jedności konfesyjnej za niezbędny warunek zgody kościołów reformowanych. Ramy, jakie w tej mierze nakreślał konsens sandomierski, uważał za w pełni wystarczające dla eliminacji wzajemnych zadrażnień. Chociaż praktyka często odbiegała od wspólnie przyjętych postanowień, nigdy nie wątpił w słuszność starań o zachowanie zgody. Jego to w znacznej mierze zasługą było, iż w Polsce konflikty między ewangelikami miały o wiele mniejsze nasilenie, niż na Zachodzie, a te które występowały, wynikały często nie z różnic doktrynalnych, a z trudności wewnętrznych przeżywanych wówczas przez każdy z kościołów reformowanych. W XVII wieku — pisze J. Tazbir — dzieło zgody sandomierskiej poszło między protestantami w zapomnienie.⁹⁹ Fakt, że stało się to dopiero wtedy, był w znacznym stopniu wynikiem zabiegów podejmowanych przez Szymona Teofila Turnowskiego.

РЕЗЮМЕ

Автор в данной работе представил роль, которую сыграл Шимон Теофил Турновски, борясь за упрочнение сандомирского договора с 1570 года. Турновски был самой выдающейся личностью польского протестанства, и вёл разностороннюю деятельность на переломе последнего тридцатилетия XVI в. и первого десятилетия XVII века. Начал он свою деятельность участием в генеральном синоде в Сандомире, добиваясь тогда евангелического единства. Турновски хлопотал о получение согласия на синодах и у покровителей всех вероисповеданий,

⁹⁹ *Państwo bez stosów*, Warszawa 1967, s. 238.

вступал в религиозные полемики, выступал с проповедями, развивая публицистическую деятельность. В работу над укреплением сандомирского договора втянул он широкий круг протестантских зарубежных авторитетов.

В данной работе автор подчеркнул, что дело сандомирского договора было забыто только после смерти Тунровского, и в этом его заслуга как сеньора братьев чешских в Польше.

R É S U M É

L'auteur discute le rôle joué par Szymon Teofil Turnowski dans les efforts pour maintenir et approfondir l'accord de Sandomierz de 1570. Turnowski était un des personnages plus éminents du protestantisme polonais de derniers trente ans du XVI^e siècle et de premiers dix ans du XVII^e siècle. Il commença son activité avec la participation au synode général à Sandomierz où il contribua de façon décisive à obtenir l'entente entre les protestants calvinistes et l'Union polonaise. Maintenir l'unité de la confession évangélique et par ce seul fait maintenir la position qui compte dans l'État c'était le but de son activité. Turnowski faisait des démarches pour maintenir le consensus aux synodes et chez les patrons de toutes les confessions, dans les polémiques confessionnelles, les sermons et la production de presse. Il engageait aussi de vastes cercles des autorités protestantes étrangères à prendre la défense de l'accord de Sandomierz. L'auteur conclut: le fait que l'oeuvre de l'accord de Sandomierz n'est pas tombé dans l'oubli au milieu des protestants qu'après la mort de Turnowski c'était, au degré considérable, un effet de l'activité du chef des frères tchèques en Pologne.